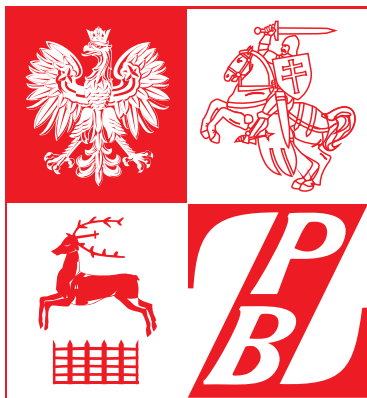




Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS

na uchodźstwie
znad Niemna

sierpień-wrzesień 2011 r. Nr 8 (61)

DZIAŁACZE ZPB NA POMORZU



Młodzież ze szkoły społecznej samodzielnie przygotowała program uroczysty, poświęcony inauguracji nowego roku szkolnego

Nowy rok szkolny rozpoczęty

Po letniej przerwie do klas grodzieńskiej Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w ostatni weekend września powrócili uczniowie. W tym roku naukę języka polskiego w szkole będzie pobierało prawie dwieście osób w klasach od 3 do 11 i 100 na kursach językowych.

Inaugurację roku szkolnego poprzedziła Msza św. w kościele Brygidzkim. Licznie zgromadzeni uczniowie i ich rodzice modlili się w intencji uczniów i kadry pedagogicznej oraz za pomyślny rok szkolny.

– Zawsze, gdy zaczyna się nowy rok, życzymy sobie nawzajem: zdrowia, szczęścia, pomyślności. Tego też życzę wam teraz. Ale tym razem, zaczynając nowy rok szkolny, życzę wam błogosławieństwa Bożego w nauce. Sił i wytrwania, aby podolać stawianym wymaganiom. Dobrych stopni. Abyście znajdowali czas na naukę, odpoczynek, dobrą zabawę i oczywiście nie zapo-

minali o modlitwie – życzył uczniom zebrany w kościele Brygidzkim na modlitwie ksiądz Antoni Gremza.

Po mszy uroczystości przeniosły się do sali ZPB. Na początku zebranych przywitała dyrektor szkoły Helena Dubowska oraz kierownictwo organizacji. P.o. prezesa Związku Anżelika Orechwo zaznaczyła, iż cieszy ją fakt, że tak liczne grono dzieci i dorosłych przybyło na inaugurację roku szkolnego Polskiej Szkoły Społecznej. Wyraziła też uznanie wszystkim, którzy podjęli decyzję uczyć się języka polskiego, poświęcając na to swój wolny czas. W swoim przemówieniu wymieniła walory szkoły i kadry pedagogicznej. Należy przypomnieć, że Anżelika Orechwo przez wiele lat była dyrektorem szkoły społecznej, więc bardzo dobrze się orientuje w tej kwestii, mówiąc kolo-kwialnie, zna życie szkoły «od kuchni». Kilka ciepłych i poczekających słów adeptom szkoły powiedziała również konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Teresa Chruszcz.

Prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczubut natomiast pożartował, że jak wspomina swoje lata szkol-

ne, to początek roku szkolnego nie był zbyt przyjemnym świętem, bo kończyły się wakacje. Ale szkoła społeczna nie jest zwykłą szkołą, tu nauka jest połączona z zabawą.

– Życzę wszystkim dobrej, ciekawej i pożytecznej zabawy, dzięki której będziecie znali język polski, swoją historię i kulturę – powiedział Andrzej Poczubut.

Sprawy organizacyjne tego dnia sprowadzono do minimum, gdyż różne pytania, związane z organizacją pracy szkoły, rozkładem zajęć itd. najlepiej rozstrzygać indywidualnie i na to będzie czas w pierwszych dniach pracy placówki oświatowej.

Jako zapowiedź dobrego i pomyślnego roku był występ uczniów starszych klas, którzy z humorem zaprezentowali nowym uczniom, jak dobrze władają językiem polskim. Nie obyło się bez żartów z życia szkolnego, a nawet dzieciaki pozwoliły sobie na delikatne żarty z zawodu nauczyciela. Ozdobą ich występu były popularne piosenki estrady polskiej, które wspólnie wykonała zaprzyjaźniona ze starszakami Irena Chilmanowicz. Nawet

te dzieci, które nie wszystko rozumiały, gdyż dopiero zaczęły uczyć się języka polskiego, były w dobrych humorach i mają nadzieję, że na zakończenie roku nie umknie im żaden żart, żadne słówko.

– Już czwarty rok uczęszczam do Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB. Marzy mi się dostanie się na studia do Polski. Co prawda jeszcze nie podjąłem decyzji, na jaki kierunek – dziennikarstwo czy marketing i reklama. Ale mam na to jeszcze czas, teraz najważniejsze to maksymalnie dobrze się przygotować do egzaminów. Bardzo mi się podoba w szkole. Oprócz wiedzy dała mi prawdziwych przyjaciół, panuje tu cudowna przyjazna atmosfera, są wspólni nauczyciele – opowiada o szkole jeden z uczestników przedstawienia Aleksander Kisiel.

Nie zapominają o szkole również absolwenci, którzy ukończyli ją w latach poprzednich, ale zawsze chętnie zaglądają do *alma mater*, szczególnie przy tak radosnych i uroczystych okazjach jak dzisiejsza akademii.

Ciąg dalszy na str. 2

Marek Migalski niewpuszczony na Białoruś

Polski europoseł Marek Migalski nie został wpuszczony na terytorium Białorusi, gdy na zaproszenie Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna» jechał do Mińska. W planach miał również spotkanie z p.o. prezesa ZPB Anżeliką Orechwo.

Do incydentu doszło na przejściu granicznym Terespol-Brześć. Europoseł został wysadzony z pociągu po białoruskiej stronie granicy, na dworcu w Brześciu. Po blisko godzinnym oczekiwaniu zwrócono mu bilet i poinformowano go, że nie zostanie wpuszczony na Białoruś. Białoruscy pogranicznicy nie potrafili wyjaśnić, jaki jest powód podjęcia takiej decyzji i na jakiej podstawie Markowi Migalskiemu odmówiono wjazdu na Białoruś.

Podczas swojego pobytu na Białorusi miał się on spotkać z przedstawicielami takich organizacji jak Białoruski Komitet Helsiński, Stowarzyszenie Białoruskich Dziennikarzy oraz z członkami Międzynarodowej Misji Obserwacyjnej, z liderami opozycji oraz kierownictwem ZPB.

IB

Apelacja Poczubuta odrzucona

Sąd drugiej instancji w Grodnie odrzucił apelację Andrzeja Poczubuta. Prezes Rady Naczelnej ZPB i korespondent «Gazety Wyborczej» na Białorusi odwoływał się od wyroku za zniesławienie Aleksandra Łukaszenki.

Sąd utrzymał wcześniejszy wyrok trzech lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Jeszcze przed ogłoszeniem postanowienia sądu Andrzej Poczubut podkreślał, że będzie ono prawdopodobnie uwarunkowane politycznie. Mimo to miał nadzieję na pozytywny wyrok ze względu na, jak mówił, nieco lepszą sytuację polityczną na Białorusi w ostatnim czasie.

Andrzej Poczubut został skazany za artykuły prasowe i wpisy na blogach. Zgodnie z obecnie obowiązującym wyrokiem, nie może opuszczać miejsca zamieszkania, a za dwa lata będzie musiał ponownie stanąć przed sądem, który podda ocenie jego postępowanie w okresie zawieszenia kary.

PAP

Wieści z oddziałów ZPB

Brześć

Co roku dzieci i młodzież z polskich rodzin mieszkających w Brześciu i obwodzie brzeskim wyjeżdżają na wakacje do Polski. W tym roku ilość dzieci była dwukrotnie większa niż w ubiegłym. Łącznie w okresie letnich wakacji do Polski z ramienia oddziału ZPB w Brześciu wyjechało ok. 500 osób.

Biała Podlaska

20 sierpnia malarze działający przy brzeskim oddziale ZPB po raz drugi zaprezentowali swoje prace w Polsce. Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się w Miejskim Ośrodku Kultury Białej Podlaskiej. W otwarciu brało udział wielu gości, byli obecni dziennikarze, a także przyjaciele artystów z Polski, mieszkańcy miasta, miłośnicy sztuki. MOK Białej Podlaskiej gościł wystawę przez miesiąc, zbierając o niej ciepłe opinie wśród zwiedzających. Teraz na wystawę czekają kolejne miejscowości w Polsce.

Kraków

P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo w dn. 8-10 września wzięła udział w III Kongresie Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, który odbył się w Krakowie. Honorowy Patronat nad kongresem objął Prezydent RP Bronisław Komorowski.

Anżelika Orechwo wystąpiła na sesji poświęconej nauczaniu przedmiotów ojczystych w skupiskach polskich na Wschodzie, podczas której wygłosiła referat pt. «Problemy oświaty polskiej na Białorusi w drugiej dekadzie XXI wieku». W sesji medycznej kongresu udział wzięli członkowie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego działającego przy ZPB.

Wołkowysk

Między Wołkowyskiem a Porozowem na skrajku Puszczy Białowieskiej zebrali się członkowie ZPB z tych miejscowości na imprezie integracyjnej. Piękna przyroda i pogoda towarzyszyły członkom Związku Polaków na Białorusi, którzy bawili się przy dźwiękach muzyki polskiej.

Przed zebranymi wystąpił zespół «Strubniczanka» ze Strubnicy. Artyści wspólnie z działaczami zaśpiewali popularne piosenki biesiadne oraz ludowe. Tańce, spacer w urokliwym miejscu oraz przyjazne rozmowy towarzyszyły tego dnia zebrany.

Warszawa

Prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczubut odwiedził stolicę Polski, gdzie odbył szereg spotkań w różnych organizacjach i urzędach. Spotkał się m.in. z ministrem spraw zagranicznych RP Radosławem Sikorskim. Po spotkaniu z ministrem Andrzej Poczubut podkreślił, że to, iż jest on na wolności «jest wynikiem działań podjętych przez Polskę».

Raduń

Około 70 osób uczestniczyło w spotkaniu, które zorganizował dla swoich członków zarząd oddziału ZPB w Raduniu w niedzielę 25 września. W spotkaniu udział wzięła p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo, delegacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Gościnnie wystąpił chór «Głos znad Niemna» z Grodna.

Członkowie ZPB zebrali się tak licznie pierwszy raz od dłuższego czasu, dlatego spotkanie stało się dobrą okazją do wymiany zdań, rozmów na temat bieżącej sytuacji i codziennych problemów, nie zabrakło też dobrej zabawy.

Przygotowali IB, HP, GS

«Najważniejsi są ludzie»



O sile ZPB świadczy wierność i oddanie sprawie polskiej każdego członka organizacji

Związek Polaków na Białorusi od kilku lat działa w niesprzyjających warunkach. Mimo to ZPB wciąż się rozwija, realizuje cele statutowe i pozostaje jedyną na terenie Białorusi autentyczną organizacją, skupiającą Polaków z każdego regionu kraju.

Związek Polaków na Białorusi zawsze wyróżniało to, że nie była to organizacja lokalna, skupiająca się tylko i wyłącznie na jednym segmencie życia publicznego jak edukacja czy kultura. W strefie interesów ZPB od pierwszego dnia powstania był maksymalnie szeroki wachlarz zagadnień i problemów, nad rozwiązaniem których członkowie oraz kierownictwo organizacji raz z większymi, raz z mniejszymi sukcesami pracowali wspólnie z władzami polskimi oraz białoruskimi. Po 2005 roku sytuacja uległa zmianie. Delegalizacja organizacji doprowadziła do tego, że współpraca z władzami w Mińsku nie tylko zamarła, a wręcz stała się niemożliwa, gdyż Związek został uznany przez nie za zagrożenie.

Mimo trudnych warunków i ograniczeń, jakie nakłada taka działalność, organizacja pracuje nadal i osiąga sukcesy. Jest to tym bardziej imponujący wyczyn, gdyż nie wskazuje na to, by coś się miało zmienić na lepsze w tym, co dotyczy statusu organizacji czy możliwości legalnej działalności na terenie Białorusi. Oprócz czynników zewnętrznych dochodzą czynniki wewnętrzne, które również mogą negatywnie wpływać na kondycję organizacji.

Rok temu niezmiernie zasłużona dla całej mniejszości polskiej na Białorusi prezes ZPB Anżelika Borys podała się do dymisji w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Sama tłumaczy-

ła to «względami osobistymi». Co się kryje za tym eufemistycznym zdaniem, dowiemy się zapewne tylko wtedy, gdy sama będzie chciała wyjaśnić przyczyny podjęcia takiej decyzji. Wtedy, w czerwcu ubiegłego roku, informacja o tym, że Anżelika Borys odchodzi, spadła na wszystkich członków ZPB jak grom z jasnego nieba. Niektórzy nadal mają żal do byłej szefowej Związku o taką, pochoptną ich zdaniem, decyzję.

Nie ma co ukrywać, niespodziewane odejście Anżeliki Borys, która za wszystkie lata na stanowisku prezesa ZPB stała się prawdziwą ikoną walki Polaków z Białorusi o swoje prawa, było kolejnym ciosem, który mógł znacząco osłabić, a nawet zniszczyć całą organizację. Wrogowie już zacierali ręce, a niektórzy «niezależni» eksperci dawali Związkowi nie więcej niż 6 miesięcy życia. Mamy jednak za oknem drugą połowę 2011 roku, a organizacja działa nadal i do tego działa aktywnie.

Kolejny cios spadł na organizację wiosną br. Prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczubut został wtrącony do więzienia na podstawie absurdalnych zarzutów. Zapewne jednym z głównych założeń tych, kto podejmował taką decyzję, była chęć uciszenia jednej z najbardziej aktywnych osób w kierownictwie Związku, demoralizacja działaczy w terenie, a w końcu zniszczenie ZPB.

Andrzej Poczubut spędził w więzieniu trzy miesiące. Przez cały ten czas kierownictwo ZPB oraz zwykli członkowie organizacji walczyli o to, by jego sprawa nabrała rozgłosu, żeby niewinny człowiek, jak to się często zdarza na Białorusi, nie poszedł siedzieć do więzienia jedynie za to, że nie bał się publicznie manifestować swych poglądów. Dzięki przyjacielom w Polsce oraz na Białorusi, wspólnymi siłami udało się doprowadzić do tego, że Andrzej Poczubut pozostał na

wolności. Dzięki wspólnej determinacji wszystkich członków ZPB może on nadal swobodnie pełnić swe funkcje jako prezes Rady Naczelnej organizacji.

Aktywna działalność organizacji, która w myśl prześladowców od samego początku nie miała prawa na istnienie, a teraz musiała się rozpaść po kolejnych ciosach, na pewno przeszkadza wielu. Najbardziej zaskakujące jest to, że istnienie autentycznej niezależnej polskiej organizacji na Białorusi przeszkadza również niektórym w Polsce... Mimo to ZPB działa nadal, realizując cele statutowe i, mało tego, rozwija się, co w tak trudnych warunkach funkcjonowania zakrawa na prawdziwy cud. Jednak żadnego cudu w tym nie ma: wszystkie sukcesy organizacji zawdzięcza żmudnej codziennej pracy oraz szczeremu oddaniu sprawie polskiej, co akurat jest wspólną cechą, która łączy wszystkich członków Związku – od zwykłych działaczy w terenie po kierownictwo w Grodnie.

W ostatnich latach w działalności Związku Polaków na Białorusi nie brakowało trudnych momentów. Jeśli jednak ktoś wątpił w to, że ZPB jest organizacją autentyczną, mającą trwałe oparcie w Polakach mieszkających na Białorusi, to ostatni rok dobitnie pokazał wszystkim nieprzyjaciółom, że Związek nie jest tworem sztucznym, tylko organizacją składającą się z prawdziwych ludzi. W końcu, powtarzając za Anżeliką Borys: «najważniejsi są ludzie!» W tej kwestii nie się zmienia od lat, a o prawdziwej sile ZPB nie świadczy ilość Domów Polskich, popracie lub jego brak władz w Mińsku czy Warszawie, tylko wierność sprawie polskiej każdego poszczególnego członka organizacji, jeśli nawet działa w małym kilkunastoosobowym oddziale, gdzieś na samym wschodzie Białorusi.

Igor BANCER

Nowy rok szkolny rozpoczęty

Ciąg dalszy ze str. 1

– Bardzo miłe wspominałam szkołę, bo minęły tu piękne lata dziecięce. Wyszedłam ze szkoły z «dużym bagażem» nie tylko wiedzy i sympatycznych wspomnień, poznałam też tu przyjaciół, zawarłam dużo ciekawych znajomości. Zawsze chętnie tu przychodzę, bo widzę znajomych ludzi, znajome twarze. Czuję się tak, jakbym znowu była w 10 czy 11 klasie. Wracam do przeszłości i są to niezapomniane uczucia – podzieliła się swymi wspomnieniami studentka II roku dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Alina Tawrel.

Do grona pedagogicznego składającego się z doświadczonych nauczycieli: Heleny Dubowskiej, Anny Litwinowicz, Marii Krajko, Danuty Karpowicz, Heleny Baszko i Józefa Porzeckiego, w tym roku dołączyła magister filologii polskiej Agnieszka Moroz, która ukończyła studia w Lublinie na UMCS.

Dorośli poważnie traktują naukę, gdyż tracą swój czas i pieniądze po to, żeby w maksymalnie krótkim czasie przyswoić jak najwięcej wiedzy. Przycho- dzą na kursy nie tylko z merkantylnych powodów. Nie jest tajemnicą, że poważnym bodźcem w ostatnich latach stała się Karta Polaka. Ale przycho- dzą na zajęcia również ci, którzy zamierzają podjąć pracę w Polsce, lub ci, którym brakuje w znajomości języka polskiego utrudniają kontakty ze znajomymi i rodziną w sąsiednim kraju. Tym bardziej, że ostatnio coraz trudniej wśród młodych obywateli Polski znaleźć osoby mówiące po rosyjsku. W każdym bądź razie dorośli poważnie

traktują naukę języka, bo wiedzą, do czego ma im służyć język polski.

Z dziećmi jest inaczej. Przeważnie to dorośli podejmują decyzję o oddaniu dziecka do szkoły polskiej z myślą o lepszej przyszłości i szerszych możliwościach dla swojej latorośli. Spora część uczniów, i nie tylko polskiego pochodzenia, myśli o studiach w Polsce i właśnie po to pilnie uczy się języka polskiego przez kilka lat. Chociaż są przykłady, gdy to właśnie dziecko jest inicjatorem pójścia na dodatkowe zajęcia, uczenia się języka swoich przodków. Bo na przykład podczas pobytu na koloniach w Polsce jest w trudniejszej sytuacji niż jego koledzy, którzy rozumieją i rozmawiają po polsku. Takie dziecko rozumie, że ten fakt, iż nie zna polskiego, poważnie może komplikować życie i po powrocie do domu prosi rodziców, aby nauczyli go języka polskiego.

Polska Szkoła Społeczna przy ZPB od wielu lat daje możliwość wszystkim chętnym poznawać piękno języka polskiego, jak również historię Rzeczypospolitej oraz jej kulturę, nie tylko ucząc poprawnej ortografii, ale również edukując w możliwie szerokim zakresie. Jest to niezmiernie ważne w dobie zacierania się świadomości narodowej Polaków, zamieszkałych na Kresach. Właśnie na tym polega niewątpliwa i niepodważalna wartość wszystkich szkół społecznych, działających przy ZPB na terenie całego kraju, a przede wszystkim Polskiej Szkoły Społecznej w Grodnie.

Irena EJSMONT

ZAPRASZAMY

na Witrynę Internetową
Związku Polaków na Białorusi

WWW.ZPB.ORG.PL

XV Światowe Letnie Igrzyska Polonijne

Największa impreza sportowa dla Polonii oraz Polaków mieszkających poza granicami kraju odbyła się we Wrocławiu w dniach 30 lipca – 6 sierpnia br. W tegorocznej edycji Igrzysk wzięła udział rekordowa w historii imprezy liczba zawodników ze wszystkich stron świata. Igrzyska dostarczyły wzruszeń nie tylko związanym z rywalizacją na sportowych arenach, ale również w odnajdywaniu swoich korzeni w otoczeniu polskiej kultury, historii i języka.

Uroczyste otwarcie Igrzysk odbywało się na wrocławskiej Pergoli i przy Regionalnym Centrum Turystyki Biznesowej w sąsiedztwie wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO Hali Stulecia. Kilka godzin wcześniej przed ceremonią odbył się bieg integracyjny na dystansie jednej mili. Wzięło w nim udział blisko 200 osób: polonusi, polskie sławy sportu oraz politycy. Wieczorem zaś na teren wioski olimpijskiej przybyli gwiazdy sportu, działacze polonijni oraz władze samorządowe Dolnego Śląska. W strugach deszczu przemaszerowały w barwnych strojach sportowe polonijne drużyny z 32 krajów, niosąc flagi państw krajów zamieszkania. Najliczniejsze reprezentacje pochodziły z Niemiec, Litwy i Kanady. Białoruś reprezentowała kiludziesięciosobowa grupa sportowców ze Związku Polaków na Białorusi.

Zawodniczek i zawodników z całego świata powitali m.in. marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, marszałek województwa dolnośląskiego Rafał Jurkowlaniec oraz prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longin Komołowski.

– Udział w Igrzyskach będzie nie tylko szansą na sukces sportowy, ale też sentymentalną podróżą do korzeni – mówił podczas uroczystości Rafał Jurkowlaniec. – W tej szczególnej atmosferze wszyscy będziemy mieć szansę bliżej poznać punkty widzenia Polaków, zamieszkujących różne części globu – podkreślił.

Longin Komołowski, z kolei, życzył uczestnikom, którzy mieli stanąć przed szlachetną rywalizacją, by zmierzyć fizyczną sprawność i hart ducha, aby dali wyraz swoim pasjom, wyzwolili wiele pozytywnej energii i dostarczyli niezapomnianych wrażeń publiczności.

Następnie Bogdan Borusewicz dokonał oficjalnego otwarcia Igrzysk. Na znak tego Mieczysław Łopatka, legendarny koszykarz Śląska Wrocław i reprezentacji Polski, zapalił znicz olimpijski. Potem odbył się pokaz multimedialnej fontanny, który zrobił na widzach duże wrażenie. Później uczestnicy mieli okazję bawić się i tańczyć w rytm muzyki granej przez «Golec uOrkiestra».

Rywalizacja sportowa

Na cały tydzień Wrocław zmienił się w prawdziwe miasteczko olimpijskie. Lista dyscyplin, w których mogło rywalizować blisko 1600 sportowców, była imponująca: siatkówka, piłka nożna, jeździectwo, kolarstwo, kajakarstwo i wiele innych. W sumie zawodnicy mogli się sprawdzić w 27 konkurencjach zarówno na stadionach jak i w

halach sportowych. Oprócz powszechnie znanych dyscyplin uczestnicy brali udział w konkurencjach elitarnych – golf, bowling, brydż, zaś zwolennicy rywalizacji sportowej o charakterze rekreacyjnym próbowali sił w wędkarstwie i ringo.

Wśród zawodników można było spotkać zarówno takich, co mieli profesjonalne stroje, buty, fachowo przygotowywali się do startu, ale i tych, którzy nie kryli, że ze sportem na co dzień nie mają w ogóle do czynienia.

– Igrzyska to nie tylko zmagania sportowe, klasyfikacja medalowa i miejsca na podium – mówi jedna z rosyjskich lekkoatletek. – Równie ważne jest dla mnie to, że to impreza prawdziwie rodzinna. Wielu ludzi przyjeżdża tu, by nie tylko wziąć udział w zawodach, ale również spotkać się ze znajomymi i przyjaciółmi.

Warto zaznaczyć, że po raz pierwszy w historii Igrzysk odbyły się też mini igrzyska, w których o zwycięstwo walczyli najmłodsi. Te zawody dla dzieci są dobrym pomysłem, teraz dzieci nie nudzą się w czasie, kiedy ich rodzice walczą w swoich konkurencjach – mówi Paweł Pocięszyński z Minska. – Fajnie, że mój syn Jarosław chciał ze mną przyjechać, wystartować w zawodach, a przy okazji podszkolić się w polskim. Dla nas ta podróż jest również wspaniałą okazją do poznania nowego zakątka Polski.

W czasie Igrzysk rozdano łącznie 1150 medali, w tym 403 złotych. Po raz trzeci z rzędu zwyciężyli w statystyce medalowej Niemcy. Drugie miejsce zajęła Polonia z Kanady, trzecia w klasyfikacji była Litwa. Sportowcy ZPB wywalczyli 19 złotych, 30 srebrnych i 18 brązowych medali i zajęli ósme miejsce w klasyfikacji medalowej, co jest bardzo dobrym wynikiem, biorąc pod uwagę niezwykle trudną rywalizację oraz ten fakt, że drużyna z Białorusi jak zazwyczaj jest jedną z najmniej licznych spośród wszystkich uczestników Igrzysk.

Igrzyskom towarzyszyło także wiele imprez kulturalnych: koncerty, pokazy taneczne, dzień integracji ze sportowcami niepełnosprawnymi, występy kapel, karaoke, dyskoteki i in. Uczestnicy Igrzysk mieli również okazję poznać największe atrakcje turystyczne regionu, zwiedzić muzea i zabytki Wrocławia.

Pożegnanie

XV Światowe Letnie Igrzyska Polonijne na Dolnym Śląsku zakończyły się tuż po ostatniej dekoracji uczestników. Podsumowano sportowe zmagania, ogłaszając klasyfikację finałową. Wręczono nagrody FAIR PLAY oraz specjalne wyróżnienia.

Podczas oficjalnej ceremonii zamknięcia Longin Komołowski powiedział: – Dzięki tym Igrzyskom Polacy, zamieszkali poza granicami kraju, zobaczyli, że nie są sami. Wszystkich nas jednoczy jedno słowo: «polskość», ta przeżywana tutaj, we Wrocławiu, i ta przeżywana w najróżniejszych miejscach ziemi.

Następnie zgaszono znicz olimpijski oraz spuszczone z masztu flagę. Po czym w wieczornej ciszy Polacy z całego świata uroczystie puścili w niebo dziesiątki płonących lampionów z zapisanymi na nich swoimi marzeniami i życzeniami...

Grażyna SZALKIEWICZ



Drużyna ZPB podczas ceremonii otwarcia Igrzysk



W niektórych konkurencjach rywalizacja była bardzo zacięta



Ceremonia wręczenia medali dla zwycięzców

W rocznicę «Cudu nad Wisłą»

Pamięć żołnierzy polskich 1920 roku uczczono na Grodzieńszczyźnie w dn. 15 sierpnia. Przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi oraz Konsulatu Generalnego RP w Grodnie oddali hołd bohaterom, którzy zginęli walcząc o niepodległość swojej Ojczyzny. Prezesowi Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longinowi Komołowskiemu władze białoruskie uniemożliwiły wzięcie udziału w obchodach, odmawiając mu wjazdu na teren Białorusi bez podania przyczyn.

Uroczystości na pamiątkę Bitwy Warszawskiej z 1920 r. odbyły się na terenie całej Grodzieńszczyzny. Na cmentarzach w Mostach, Wołkowysku, Wielkiej i Małej Brzostowicy oraz innych miejscowościach, gdzie się znajdują groby żołnierzy WP, członkowie ZPB, w tym żołnierze Wojska Polskiego i Armii Krajowej, Sybiracy, duchowni oraz przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej złożyli wieńce i zapalili znicze.

Mimo że święto Wojska Polskiego przypadło w tym roku na zwykły dzień pracy, w głównych uroczystościach w Grodnie wzięło udział ponad dwieście osób. Wydarzenia historyczne sprzed 91 laty miejscowym Polakom przypominał historyk Józef Porzecki, który również zrobił akcent na tym, że dzisiaj na Białorusi, jak i w innych krajach byłego Związku Radzieckiego, o tych wydarzeniach prawie nikt nie mówi, historiografia białoruska nie wspomina o wojnie 1919-1920 II., młodzież praktycznie o tym nie wie.

– Ważne jest, żeby pamięć ludzka trwała, więc dzisiaj rolę organizacji polskich jest to, żeby uświadomić mło-



Składanie wieńców na cmentarzu garnizonowym w Grodnie

dzieży, jak również ludziom starszego pokolenia, co się działo na tych ziemiach – podkreślił historyk.

Podczas objazdu członkowie ZPB nie tylko modlili się i zapalali znicze na grobach polskich żołnierzy poległych w walce o Ojczyznę, lecz również śpiewali pieśni legionowe, recytowali wiersze oddając tym samym hołd poległym.

Jacek Polańczyk z Urzędu ds. Kom-
batantów i Osób Represjonowanych,

który również uczestniczył w objeździe grobów żołnierzy WP, przyznał się, że jest to dla niego bardzo wzruszająca i sentymentalna podróż, ponieważ na własne oczy mógł zobaczyć ziemie, gdzie są pochowani ludzie, którzy ocalili polską niepodległość i tożsamość narodową.

– Ogromne wrażenie wywarło na mnie także spotkanie z Polakami na Białorusi. To, w jaki sposób oni mówią o historii, w jaki sposób przeżywają

tamten czas, to jest ogromna nauka i świadectwo dla nas, Polaków w kraju. Nie zawsze pamiętamy, o tym co utraciliśmy, ile poświęcenia, krwi, ile determinacji kosztowało ocalenie wolności. Ci ludzie są świadectwem tego, że można przetrwać nawet najgorsze czasy, nie zapominając o tym, skąd się pochodzi, że jest się Polakiem, a nie tutejszym – powiedział «Głosowi» Jacek Polańczyk.

Główne obchody Dnia Wojska Pol-

skiego odbyły się późnym popołudniem w Grodnie. Na cmentarzu garnizonowym przy Krzyżu Katyńskim wartę honorową pełnili kombatancki Armii Krajowej, tradycyjnie złożono wieńce. Następnie uczestnicy obchodów przeszli na cmentarz Pobernardyński, gdzie również zapalono znicze i złożono kwiaty, odprawiona została Msza św. w intencji wszystkich poległych w walce o Ojczyznę.

Grażyna SZALKIEWICZ

Działacze ZPB na Pomorzu

Grupa Polaków z Białorusi w dniach 20-25 sierpnia gościła w Trójmieście na zaproszenie prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego. Około 50 członków ZPB z terenu całej Białorusi zwiedzało piękne pomorskie miasta i spotykało się z ciekawymi osobistościami polskiego życia publicznego, w tym z byłym prezydentem RP, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla Lechem Wałęsą.

Członkowie ZPB już po raz czwarty odwiedzają Gdańsk. W 2007 roku po raz pierwszy prezydent Sopotu Jacek Karnowski zaprosił grupę naszych działaczy na spotkanie do tego miasta. Z roku na rok ta znajomość się ciągnie. W maju tego roku Jacek Karnowski, będąc w Grodnie z okazji otwarcia wystawy sopockich malarzy w naszym mieście, ponowił zaproszenie do pięknego miasta nad morzem. Po kilku miesiącach, w sierpniu grupa działaczy z różnych miejscowości, m.in. z Iwieńca, Wołkowyska, Sopoćkiń, Rogoźnicy oraz innych odwiedziła Pomorze Gdańskie.

– Mielśmy liczne spotkania z ciekawymi ludźmi, między innymi z wiceprezydentem Gdańska oraz z legendą «Solidarności» i byłym prezydentem Rzeczypospolitej Lechem Wałęsą. Zwiedziliśmy Gdańsk, Sopot, Hel, Westerplatte, Malbork. Ludziom bardzo się spodobała. Panowała zyciawa atmosfera. Dużo kresowiaków miesz-



Członkowie ZPB z Lechem Wałęsą

ka na Pomorzu. I spora część naszych działaczy ma krewnych w tym regionie Polski i w samym Gdańsku. Cieszy to, że ludzie mieli okazję spotkać się ze swoimi krewnymi i znajomymi – powiedział «Głosowi» wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Podczas spotkania z prezydentami Trójmiasta Mieczysław Jaśkiewicz zwrócił się do nich z prośbą, która zosatała przychylnie przyjęta. Chodziło

mianowicie o to, żeby znaleźć możliwość zaprosić w następnym roku nad polskie morze dzieci z Białorusi. W Trójmieście mogliby nie tylko zwiedzać piękną zabytki i odpoczywać. Wiadomo przecież, jaki dobroczynny wpływ na zdrowie dorastającej młodzieży ma oddychanie bałtyckim jodowanym powietrzem.

Ten wyjazd był niesamowicie atrakcyjny i udany, ale najbardziej utkwilo w

pamięci i pozostawiło najwięcej wrażenia spotkanie z Lechem Wałęsą. Spotkanie miało miejsce w gdańskim Ratuszu Głównego Miasta, przebiegało w bardzo przyjaznej atmosferze. Do byłego prezydenta padło wiele pytań ze strony Polaków z Białorusi. Lech Wałęsa żadnego nie pozostawił bez odpowiedzi. Członkowie ZPB z Białorusi usłyszeli też wiele słów otuchy i wsparcia z ust legendy «Solidarności». Na zakoń-

czenie spotkania członkowie Związku podziękowali Wałęsie za jego opożyteczną działalność i zaprosili do odwiedzenia ich na Białorusi. Uczestnicy spotkania zrobili też pamiątkowe zdjęcie i razem odśpiewali «Rotę».

– Wszystkim się bardzo spodobał ten wyjazd. Nasza grupa była wyjątkowo dobrze zorganizowana i zdyscyplinowana, nikt nie narzekał, pogoda i humory nam dopisywały, więc wszyscy wrócili z pięknymi wrażeniami. Najważniejsze, moim zdaniem, było spotkanie z Wałęsą, bo przecież na codzień nie można go spotkać. Było niesamowicie spotkać się z taką historyczną postacią. Spotkaliśmy też «starych» znajomych, na przykład sympatycznego księdza, którego poznaliśmy w 2007 roku – opowiada o swoich wrażeniach z wyjazdu działacz ZPB z Grodna Stanisław Klimowicz.

Oprócz spotkania z Lechem Wałęsą członkowie ZPB spotkali się również z miejscowymi działaczami samorządowymi, odbyli kilka wycieczek, w tym jedną statkiem, zwiedzili Trójmiasto oraz okolice. Piękne wspomnienia na pewno pozostaną w pamięci wszystkich uczestników wyjazdu na długo, a za rok, już tradycyjnie, kolejna grupa działaczy będzie podziwiała pomorskie krajobrazy. Wyjazdy takie jak ten, zorganizowany przez ZPB na zaproszenie Jacka Karnowskiego, stanowią wspaniały przykład współpracy opartej na autentycznej przyjaźni i są niezwykle ważne dla pielęgnowania więzi pomiędzy Polakami ze Wschodu a Macierzą.

Wiktoria KOZŁOWSKA

Nie ma wolności bez solidarności

W tym czasie, gdy rzesze klaszczących uczestników milczących akcji protestu zaczęły zniknąć z ulic największych miast Białorusi, inicjatywa prowadzenia akcji protestu została przejęta przez państwa sąsiadujące. Teraz oklaski solidarności skierowane do więźniów politycznych i oklaski sprzeciwu wobec władz Białorusi donoszą się z różnych krańców świata.

Swoją sprzeciw wobec represyjnej polityki Aleksandra Łukaszenki manifestują tysiące ludzi na całym świecie. Od bliskich nam Wilna, Kijowa czy Warszawy do dalekiego New Yorku, Londynu czy Jekaterynburga. Nawiązując do śródkowych akcji protestu, odbywających się na Białorusi, akcje solidarnościowe organizowane są przeważnie w środy. Udział w nich bierze od kilku do kilkudziesięciu osób, a miejscem spotkań uczestników są ambasady Białorusi bądź, tam gdzie ich nie ma, centralne ulice miast. Ludzie zbierają się, by wyrazić swoją solidarność z więźniami politycznymi, ze wszystkimi mieszkańcami Białorusi, którzy za swoją postawę obywatelską, za aktywność społeczno-polityczną są cały czas represjonowani, ale mimo to nie zaprzestają swej działalności w nadziei coś zmienić na lepsze.

Największa fala protestów solidarnościowych odbyła się od razu po niedzieli 3 lipca, kiedy to na Białorusi obchodzony jest państwowy Dzień Niepodległości. W tym dniu, zgodnie z planem organizatorów milczących akcji, powinny były się odbyć największe i najliczniejsze protesty we wszystkich miastach Białorusi. Pomysł organizatorów nie został jednak w pełni zrealizowany. Jak i śródkowe protesty, milczące akcje 3 lipca zostały brutalnie stłumione. Począwszy od tego dnia protesty we wszystkich miastach Białorusi zaczęły gasnąć, a ilość protestujących zmniejszać się tydzień od tygodnia. Mianowicie wtedy akcje solidarnościowe zaczęły nabierać znaczenia, a dźwięk oklasków skierowanych w stronę Białorusi zaczął się donosić z całego świata.

Milczące akcje protestów na Białorusi zazwyczaj odbywały się bez użycia symboliki narodowej. Protestujący



Marsz solidarności w Krakowie. Jedną z szeregu akcji solidarności z Białorusią, które w ostatnich miesiącach miały miejsce na całym świecie

nie wykrzykiwali żadnych haseł politycznych, nie mieli przy sobie transparentów, żeby nie prowokować milicji. Jedyną bronią i jednocześnie sposobem powiedzenia swojego «nie» polityce państwowej były milczenie i oklaski. Właśnie one stały się pretekstem do masowych aresztowań ludzi podczas śródkowych protestów. Jak bardzo się boją władze białoruskie każdej formy aktywności społecznej, świadczy ten fakt, że białoruski parlament ledwo nie przyjął nowelizacji ustawy o zgromadzeniach masowych, w których przewidziana była odpowiedzialność za... bezczynność. W ostatniej chwili absurdalny zapis jednak wykreślono.

Poza granicami Białorusi format akcji solidarnościowych jest zupełnie inny, a warunki, w których one się odbywają, są o wiele bardziej komfortowe. Te akcje nie stają się głośne z powodu ilości zatrzymanych. Oklaski, za które na Białorusi można trafić do aresztu, tu nie wywołują strachu i paniki w oczach przechodniów. W centrach dużych europejskich, ale nie tylko, miast, oklaski są sposobem na przyciągnięcie uwagi turystów i przechodniów.

Ludzie podchodzą zdziwieni, zaciękaeni pytają o cel akcji, a później po krótkim namyśle często dołączają do tłumu i dźwięk oklasków staje się głośniejszy.

Jednymi z pierwszych, którzy zorganizowali milczącą akcję protestu w znak solidarności, byli mieszkańcy Kijowa. Już 6 lipca około 30 osób zebrało się obok Ambasady Białorusi w stolicy Ukrainy i w znak sprzeciwu wobec obecnej sytuacji na Białorusi klaskali w dłonie. Razem z protestującymi Ukraińcami w akcji uczestniczyli aktywiści białoruskiej opozycji, którzy z powodów politycznych nie mogą wrócić na Białoruś. Milczące akcje stały się w stolicy Ukrainy już dobrą tradycją i odbywają się tam co jakiś czas. 20 lipca zostały zorganizowane również we Lwowie i Doniecku.

Mieszkańcy Moskwy, Warszawy, Sztokholmu, Londynu i wielu innych zakątków świata także zbierali się przy ambasadach Białorusi bądź na głównych ulicach swoich miast wyrażając solidarność z tymi, którzy co tydzień trafiają do aresztu walcząc o wolność na Białorusi. Głównymi uczestnikami

akcji solidarnościowych, mimo wszystko, nie są Rosjanie, Litwini, Brytyjczycy czy Szwedzi. Są nimi zazwyczaj obywatele Białorusi porzuceni po całym świecie. Organizatorami i uczestnikami najczęściej są młodzi ludzie, studenci uczelni zagranicznych, którzy studiują, pracują, a czasami z powodów politycznych nie mogą wrócić na Białoruś albo przyjeżdżać tam co środę. Mimo to nie chcą być biernymi obserwatorami rzeczywistości, chcą aktywnie wpływać na bieżącą politykę swojego państwa.

Jedną z największych tego typu akcji, która się odbyła w ciągu ostatnich kilku miesięcy był marsz solidarności w Krakowie. Zgromadziło się na nim ponad 50 osób. Zorganizowany został przez młodzież studiującą i pracującą w Krakowie.

– Najważniejszym celem tej akcji było wyrażenie solidarności. Jest ona bardzo ważna, dlatego że jest to jedyne, co możemy zrobić znajdując się daleko od domu. Ważne jest, by nasi bliscy i znajomi wiedzieli, że nie są sami. Organizujemy takie demonstracje raz na

kilka miesięcy. W styczniu, niedługo po wyborach prezydenckich na Białorusi, zorganizowaliśmy marsz solidarności z więźniami politycznymi. Zgromadziło się na nim ponad 200 osób. Był to duży sukces – opowiada «Głosowi» o genezie akcji Hanna Lubakowa, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, jedna z organizatorek akcji solidarnościowych.

Uczestnicy akcji na Rynku Głównym w Krakowie opowiadali przechodniom o obecnej sytuacji na Białorusi, aresztowaniach i zatrzymaniach, rozdawali ulotki, odpowiadali na pytania.

Niosąc nad głowami plakaty i transparenty, trzymając rozwiewające się biało-czerwono-białe flagi młodzież przemarszerowała wokół Rynku Głównego głośno klaszcząc w dłonie. Uwagę przechodniów przyciągały plakaty: Łukaszenko Game Over, Niech żyje wolna Białoruś, Uwolnić więźniów politycznych.

Wesprzeć młodych ludzi przyszła Róża Thun, posłanka do Parlamentu Europejskiego. Trzymając flagę Unii Europejskiej, pani poseł wraz z innymi protestującymi przeszła dookoła Sukiennic klaszcząc w dłonie. «Gdy my walczyliśmy o wolność, bardzo liczyliśmy na wsparcie z Zachodu. Teraz przyszedł czas na pomaganie Białorusi» – powiedziała europosłanka.

– Jest duży plus w tym, że ludzie z zewnątrz przychodzą, by nas podtrzymać. Widzimy, że Polacy nie są obojętni na to, co się dzieje na Białorusi. Bardzo ważne jest, że dołączają do nas tacy ludzie, jak Róża Thun. Przyciągają oni więcej uwagi do naszych akcji – dodaje Hanna Lubakowa.

Akcje solidarnościowe to nie jedyny sposób wyrażania solidarności. Ci, którzy nie są obojętni, organizują wystawy poświęcone sztuce współczesnej na Białorusi, pisarze i dziennikarze wspominają Białoruś w swoich utworach bądź tekstach. Na murach wielu miast pojawiają się graffiti przedstawiające sceny zatrzymania ludzi na ulicach białoruskich miast, muzycy wspominają Białoruś w swoich tekstach, każdy chętny może napisać list lub wysłać zwykłą kartkę pocztową do więźniów politycznych, przebywających w białoruskich więzieniach.

Na razie władzom białoruskim udaje się dławić wszystkie głosy niezadowolone z sytuacji w kraju, jednak trzeba mieć nadzieję, że solidarność wielu ludzi na całym świecie pomoże ludziom na Białorusi nie tracić wiary w lepsze jutro i w końcu doprowadzi do odzyskania tak pożądaną wolności.

Alina TAWREL

>> TEGO NIE POKAZĄ W «БТ»

TERAZ JESZCZE WIĘCEJ ŚWIEŻYCH WIADOMOŚCI

«ОБЪЕКТЫВ»

12:00 | 17:00 | 19:30 | GŁÓWNE WYDANIE ZAWSZE O 21:00



АБ'ЕКТЫВ

ZERO PROPAGANDY. TYLKO NIEZALEŻNA INFORMACJA

Oglądaj bezpłatnie z satelity ASTRA 4A oraz na www.belsat.eu

БЕЛСАТ tv
BELSAT

ASTRA 4A (dawny Sirius)
pozycja 5 st. E | polaryzacja H | częstotliwość 12 380 MHz

BEZKOMPROMISOWA
PUBLICYSTYKA

nowy talk-show «Два на два»



LUDZKIE OBLICZA
«PLACU»

dokumentalna seria «Ściana»



www.belsat.eu

Wspaniała wokalistka z Lidy

W ostatni weekend sierpnia w Złotowie odbył się XX Jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Polskiej Piosenki MALWY 2011. Grand Prix festiwalu zdobyła zwyciężczyni białoruskiej edycji «Malw» – Katarzyna Pyszko z Lidy.

«Malwy» są największą imprezą Polskiego Związku Autorów i Kompozytorów «ZAKR», patronat nad którą objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Festiwal poprzedzają międzynarodowe warsztaty piosenkarskie, w czasie których uczestnicy pod kierunkiem doświadczonych pedagogów przygotowują repertuar festiwalowy: jedną piosenkę premierową, pochodzącą z organizowanego przedtem przez ZAKR konkursu, i jedną piosenkę z listy polskich *evergreens*, czyli dawnych przebojów wykonywanych do dziś.

Konkurs

Uwieńczeniem Festiwalu Malwy 2011 był Koncert Galowy, który miał miejsce 27 sierpnia w Amfiteatrze Leśnym w Złotowie. Dzień wcześniej podczas koncertu konkursowego 20 uczestników warsztatów piosenkarskich wykonało 40 piosenek, które oceniało jury w składzie: Ryszard Poznański, Janusz Sławiński, Krzysztof Dzikowski, Stanisław Klawe i Ryszard Ulicki.

W tegorocznej edycji warsztatów do konkursu przygotowywało się 18 młodych wykonawców z Polski oraz dwie dziewczyny, które zostały laureatkami na Łotwie i Białorusi. Konkurs na Białorusi od lat jest organizowany przez dział kultury ZPB i służy popularyzacji kultury polskiej oraz wykrywaniu talentów wśród młodzieży polskiej. Jest to praca trudna i żmudna, ale jak pokazuje tegoroczny sukces Katarzyny Pyszko, może być również źródłem natchnienia i satysfakcji.

Już w czasie warsztatów młodzi ludzie mogli poczuć się jak wschodzące gwiazdy show biznesu, ponieważ mieli okazję wybrać i zaśpiewać piosenkę, które zostały napisane i zaaranżowane specjalnie dla nich. Swoje umiejętności wokalne doskonalili pod czujnym okiem Joanny Zagdańskiej i Agnieszki Kowalskiej. Ich próbom akompaniowali Piotr Matuszczyk i Przemysław Zaleski, którzy koncertują z największymi artystami polskiej estrady. Wskazówki odnośnie interpretacji tekstu dawał Jacek Korczakowski, który był również reżyserem koncertu galowego. Poza tym od drugiego tygodnia na próbach młodym wykonawcom akompaniował zespół, a podczas koncertów o to, żeby jak najlepiej mogli się zaprezentować, dbali specjaliści od techniki nagrań, nagłaśniającej i scenicznej. Więc młodzi wykonawcy mieli okazję poczuć się jak prawdziwi profesjonalści i zaprezentować wszystkie swoje walory oraz umiejętności w stu procentach.

Laureaci konkursu mieli okazję wystąpić w trakcie koncertu galowego w doborowym towarzystwie. Tego dnia na scenie złotowskiego amfiteatru swoje przeboje zaśpiewały takie gwiazdy jak Edward Hulewicz i Andrzej Rosiewicz. Wydarzeniem wieczoru był zorganizowany w związku z jubileuszem festiwalu benefis Janusza Sławińskiego.

Do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto zostanie zwycięzcą, gdyż uczestnicy prezentowali się naprawdę znakomicie. Zwycięstwo Katarzyny Pyszko było sporym zaskoczeniem dla wszystkich. W trakcie koncertu galowego przedstawiciel Stowarzyszenia SAWP Aleksander Nowacki wręczył Katarzynie nagrodę główną i okazjo-



Katarzyna Pyszko najpierw zdobyła pierwsze miejsce w białoruskiej edycji «Malw», żeby potem zdobyć grand prix na festiwalu w Polsce

nalną statuetkę. Jedną z nagród za zwycięstwo jest m.in. nagranie profesjonalnej płyty.

Wrażenia z konkursu

Katarzyna, mimo młodego wieku, jest osobą samodzielną, praktyczną i rezerwową, a jednocześnie bardzo emocjonalną i naturalną. Wytycza sobie cele i z uporem dąży do nich. Samodzielnie zaczęła uczyć się języka polskiego, gdy koleżanka podsunęła pomysł studiów w Polsce. Po kilku latach nauki osiągnęła taki poziom, który nie tylko pozwala jej swobodnie rozmawiać w tym języku, ale też pozwolił dostać się na studia.

Po zapoznaniu się z uczestnikami festiwalu Katarzyna trochę się zmarnowała, że jej rywale są w większości studentami lub absolwentami akademii muzycznych, czyli osobami zajmującymi się śpiewaniem na poważnie, zawodowo. Żeby nie psuć sobie zabawy, stwierdziła, że potraktuje swój przyjazd na warsztaty z pewnym luzem, nie szarpiąc nerwów. Ale nie dotyczyło to w żadnej mierze pracy nad utworem, który miała zaśpiewać, bo przygotowania potraktowała jak najbardziej poważnie i starała się nauczyć możliwie najszybciej. Dwa tygodnie wyłożonej pracy nad całkiem nowymi utworami pod czujnym okiem profesjonalistów wyrównały szanse uczestników konkursu.

– Uczyliśmy się piosenek premierowych, które zostały napisane specjalnie dla nas. Wybrałam piosenkę «Apetyt na miłość» kompozytora Roberta Obcowskiego. Wybrałam tę piosenkę, ponieważ bardzo mi się spodobały tekst, melodia, no i trzeba było z tego zrobić coś fajnego, bo był tylko podkład, melodia i tekst. Ogółem mówiąc, z tego materiału, który otrzymaliśmy, musieliśmy zrobić utwór sceniczny. Drugą piosenką, którą zaśpiewałam, była piosenka Janusza Sowińskiego i Janusza Kondratowicza pod tytułem «Wyjście z cienia». Też bardzo mi się podobała, bo miała świetny tekst i ja ją czułam. Pomyślałam, że potrafię ją dobrze zaśpiewać, tak mi przynajmniej wtedy się wydawało.

Przez dwa tygodnie uczyliśmy się tych piosenek, aż 25 sierpnia odbył się konkurs, w którym wzięło udział 20 wykonawców. W pierwszym bloku śpiewaliśmy piosenki premierowe, a w drugim «evergreeny», czyli stare i bardzo znane piosenki. Mnie się podobało, jak zaśpiewałam, no i chyba widzowie i jurorom też. Przez jakiś czas trzymano nas w niepewności, zachowano intrygę, ponieważ nie od razu poznaliśmy wyniki konkursu. Następnego dnia pojechaliśmy do amfiteatru z Złotowie, absolutnie nie znając decyzji jurorów. Dopiero na miejscu ogłoszono nam wyniki. I to było coś niesamowitego. Gdy usłyszałam swoje nazwisko i że to ja otrzymałam grand prix, po prostu nie uwierzyłam. Kilka razy pytałam, czy to na pewno o mnie chodzi. Myślałam, że nie sięgam takiego poziomu, aby otrzymać główną nagrodę konkursu międzynarodowego. Gdy do mnie jednak dotarło, że zdobyłam grand prix, od razu zadzwoniłam do mamy, żeby podzielić się swą radością.

Wieczorem o 19. odbył się koncert galowy, na którym było sporo widzów. Było też dużo znanych kompozytorów, którzy składali nam gratulacje. Było jak w bajce – reflektory, duża scena... Wszystko niesamowicie mi się podobało – wspomina z uśmiechem Katarzyna.

Wygrana w konkursie ma dla Katarzyny tym większe znaczenie, gdyż przyjechała z Białorusi i mimo to potrafiła pokonać wszystkich swoich konkurentów. Poza tym śpiewa ona przede wszystkim dla własnej przyjemności, nigdy nie brała tego na poważnie. Być może teraz, po zdobyciu grand prix konkursu międzynarodowego warto się raz jeszcze zastanowić nad tym, co ma zrobić ze swoim niewątpliwym talentem.

Dziewczyna z Lidy

Katarzyna pochodzi z Lidy. Tam też ukończyła szkołę średnią. W 2006 roku dostała się do kolegium pedagogicznego, gdzie nauka trwała cztery lata. Wcześniej uczyła się też w szkole muzycznej w klasie skrzypiec i śpiewała w chórze. Przez sześć lat w sumie

publicznie nigdzie nie śpiewała, tylko czasami brała udział w występach amatorskich. Natomiast nie zdarzyło jej się wcześniej uczestniczyć w jakichkolwiek konkursach czy festiwalach. W tym roku dostała się na studia logistyczne w Warszawie. Wybrała formę zaoczną, żeby móc pracować i samej zarabiać na swoje utrzymanie, nie obciążając budżetu rodziny.

Uśmiech nie zniknął z jej promiennej twarzy i los też do niej się uśmiecha. W życiu Kasi jest sporo dziwnych zbiegów okoliczności, no i bez wątpienia dopisuje jej fart. Na «Malwy» też trafiła przez przypadek.

– Wraz z koleżanką pojechałam do Grodna, aby załatwić pewne sprawy i spotkałyśmy Renatę Dziemianczuk – wiceprezes ZPB ds. kultury. Zaprosiła nas na warsztaty wokalne, które miały odbyć się wkrótce w Grodnie. Wybrałyśmy się tam. Wtedy dowiedziałam się o festiwalu «Malwy». W maju wzięłam udział w białoruskiej edycji «Malw», gdzie zdobyłam pierwsze miejsce, co zresztą było dla mnie niespodzianką. Nagrodą był udział w festiwalu «Malwy» w Polsce – opowiada Katarzyna.

Jeszcze bardziej niesamowite szczęście spotkało Katarzynę w Złotowie na warsztatach: spełniło się jej marzenie – miała okazję na żywo usłyszeć Edytę Geppert, którą uwielbia.

– Rok temu chciałam uczestniczyć w konkursie literackim i trzeba było nauczyć się na pamięć fragmentu prozy. Wybrałam fragment, w którym było takie zdanie: «Jak Geppert na mnie wpływa?». Nie miałam pojęcia, kto to jest i postanowiłam się dowiedzieć. W wyszukiwarce internetowej znalazłam piosenkarkę Edytę Geppert. Pomyślałam sobie: «Ciekawe, co ona śpiewa?». I tak mi się spodobało to, że teraz jest moją ulubioną polską artystką.

Na warsztatach zaśpiewałam jej piosenkę «Kocham cię życie», bo trzeba było się przedstawić i coś zaśpiewać. Powiedziałam, że śpiewam piosenkę mojej ulubionej piosenkarki. Po występie do mnie podszedł mężczyzna, który powiedział, że za tydzień będzie grał koncert z Edytą Geppert i zapropo-

nował, że jeśli chcę, to mogę z nim pojechać. Nie mogłam uwierzyć, że coś takiego mogło mi się przytrafić. Jak się okazało, był to pianista Geppert – emocje zalewają Katarzynę, gdy opowiada o swoim spotkaniu z legendarną artystką.

Dzięki niezwykle zbiegowi okoliczności dziewczyna z Lidy mogła osobiście poznać Edytę Geppert, była również na próbie artystki, gdzie miała okazję przez dłuższą chwilę porozmawiać ze swoją idolką. W prezencie dostała trzy płyty z autografami i dedykacją. Gdy wróciła z koncertu, świeciła się ze szczęścia, zauważyły to chyba wszyscy konkursanci. Ale nie ma co się dziwić, w końcu Katarzyna osobiście poznała piosenkarkę, która jest jej ideałem.

– Chcę śpiewać takie liryczne piosenki jak ona, bo śpiewa od serca. Na koncercie nie odrywałam oczu od niej, patrzyłam tylko na nią. Nie każdemu tak dopisuje szczęście – zwierza się Kasia «Głosowi».

Dobry przykład

– Zapewne teraz śpiew będzie odgrywał większą rolę w moim życiu, ponieważ ta nagroda, to swego rodzaju impuls, zachęta na przyszłość. Profesjonalne nagrania płyty pozwala myśleć o tym, że warto poświęcać czas na to, co się lubi i co sprawia przyjemność nie tylko mi, ale i ludziom, którzy będą mnie słuchać. Na razie chciałabym skończyć studia, żeby zdobyć dobry zawód i zapewnić sobie bezpieczną pod względem materialnym przyszłość. Ale śpiewanie zawsze będzie moją pasją. Po nagraniu płyty będę myślała, co dalej... – zastanawia się nad przyszłością Katarzyna.

Jaką by ścieżką życiową Katarzyna nie poszła, sukces, jakim jest zdobycie grand prix prestiżowego festiwalu międzynarodowego, jest przede wszystkim dobrą zachętą dla pozostałych młodych polskich artystów z Białorusi. Warto próbować, warto pracować, rozwijać swoje talenty i, być może, pewnego dnia, szczęście uśmiechnie się również do was.

Irena EJSMONT

Iwieniec białoruskim Madrytem

Prawie pół tysiąca młodych ludzi ze wszystkich zakątków Białorusi zjechało do małego miasteczka niedaleko Mińska. W dniach 5-7 sierpnia w Iwieńcu odbyło się II Ogólnobiałoruskie Spotkanie Młodzieży.

Program spotkania został opracowany w roku ubiegłym przez Konferencję Biskupów Katolickich na Białorusi. Jak co roku, Spotkanie Młodzieży gościł proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Iwieńcu, ojciec Lech Bachanek OFM Conv. Jednak spotkanie na pewno nie mogłoby się odbyć bez zwykłych mieszkańców Iwieńca, którzy otoczyli młodzież swoją gościnnością, zapewnili noclegi i ciepłe posiłki, pokazując, co to znaczy prawdziwie chrześcijańska bezinteresowna troska o bliźniego.

– Spotkania w Iwieńcu są dla naszego miasta bardzo ważnym świętem, gdzie każdy mieszkaniec rozwija się duchowo. Ja osobiście zawsze biorę aktywny udział we wszystkich wydarzeniach z nim związanych, chętnie pomagam też w przygotowaniach do Spotkania – opowiada «Głosowi» Ksenia Lembowicz, mieszkanka Iwieńca.

Już tydzień przed Spotkaniem Iwieniec zaczyna tętnić życiem. Przyjeżdża tu dużo młodych, uzdolnionych osób z Białorusi i Polski, by uczestniczyć w «Muzycznej majsteri» – warsztatach organizowanych w Iwieńcu już po raz dziewiąty. Śpiew, gra na instrumentach muzycznych, przedstawienia teatralne – każdy może rozwijać swoje umiejętności zgodnie z zainteresowaniem. Organizacją warsztatów od samych początków zajmuje się Jan Pospieszalski, kompozytor i muzyk, grał m.in. w znanym polskim zespole «Czerwone gitary». To jego często nazywają ojcem «Majsteri».



Ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz wraz z młodzieżą posadził drzewo jako symbol wiary, która ma wzrastać każdego dnia

Jest tradycją, że uczestnicy «Majsteri» reprezentują przed wszystkimi uczestnikami Spotkania to, czego się nauczyli podczas tygodnia wyteżonej pracy. W tym roku był to musical. Wielogłosowy chór, znakomici soliści, towarzysząca im muzyka, dekoracji i oświetlenie – wszystko to razem tworzyło piękny obraz, od którego ciężko było oderwać spojrzenie. Podążając za słowami św. Augustyna: «Kto śpiewem się modli, dwa razy się modli», młodzi śpiewali i tańczyli na chwałę Pana podczas koncertu, rozpoczynającego Spotkanie. Występował w nim zespół «AVE» z Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie oraz «Poduch ducha» z WSD w Pińsku.

Następnego dnia odbyły się konferencje, podczas których młodzi ludzie mogli porozwagać i spróbować znaleźć odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Ważnym punktem programu były rozważania podczas tematycznych okrągłych stołów. Tematy były różne, jak i zainteresowania uczestników. Od stosunków w rodzinie do powołań kapłańskich i zakonnych, od sekt religijnych do okultyzmu. Te ostatnie cieszyły się największą popularnością wśród młodzieży.

– Jest to bardzo ważne spotkanie w życiu młodzieży, bo nie każdy może pozwolić sobie na wyjazd za granicę, by się spotkać z papieżem. We współczesnym świecie bardzo ciężko być

całkiem oddanym Bogu, a takie spotkania pomagają podbudować się nadzieją, miłością i wiarą. Tu nie ma przypadkowych osób, każdy, kto tu przyjeżdża, uczestniczy w budowaniu fundamentów wiary, swojej i ludzi obok – mówi «Głosowi» Lila Pietraszko, uczestniczka spotkania.

Spotkanie młodzieży nigdy się nie odbywa bez nowych znajomości. By pomóc uczestnikom lepiej poznać się nawzajem, organizatorzy zaproponowali zorganizować prezentacje poszczególnych diecezji. Młodzież diecezji grodzieńskiej na czele z ks. Antonim Gremzą opowiadała o pielgrzymkach do miejsc świętych, uroczystościach i spotkaniach młodzieży, które

się odbywają na terenie naszej diecezji. Dużo uwagi poświęcono osobie bł. Jana Pawła II: «Jesteśmy Pokoleniem Jana Pawła II – mówili przedstawiciele diecezji grodzieńskiej. – Od niego musimy się uczyć miłości do Boga i do innego człowieka. Musimy codziennie go naśladować w swoim życiu».

Pożegnalną Mszą św. 7 sierpnia zakończyło się Spotkanie Młodzieży. W swojej homilii, ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz mówił o tym, jak ważne jest być człowiekiem mocnej wiary. Wiary, która musi wzrastać i wzmacniać się każdego dnia. Pod koniec liturgii metropolita wraz z młodzieżą posadził drzewo. Ziemia w tym celu była przywieziona z sanktuariów wszystkich diecezji Białorusi. Drzewo to ma symbolizować nas, naszą wiarę w Chrystusa. I tak jak drzewo zapuszcza swoje korzenie w ziemię, musimy umacniać się w Bogu, by nic nie mogło naszej wiary zachwiać.

Tegoroczne Spotkanie było ostatnim punktem przygotowań do XXVI Światowych Dni Młodzieży, które w tym roku odbyły się w dn. 16-21 sierpnia w Madrycie (Hiszpania), dlatego nazwanie Iwieńca «białoruskim Madrytem» może i nie jest dokładne, jeśli weźmiemy pod uwagę sporą różnicę w liczbie uczestników, natomiast jest jak najbardziej na miejscu, jeśli mówimy o wspólnym miejscu, gdzie młodzież może się spotkać z hierarchami Kościoła, porozmawiać na frapujące ją tematy, spędzić kilka wspólnych dni w rozważaniu nad problemami ludzi młodych, dopiero wchodzących w dorosłe życie, pełne pokus i niebezpieczeństw.

W tym roku Ojciec Święty Benedykt XVI zachęcał młodzież do rozważań nad słowami św. Pawła Apostoła: «Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze» (por. Kol 2,7).

Alina TAWREL

Konsekracja kościoła w Bielicy

W niedzielę 14 sierpnia w miasteczku Bielica odbyło się wydarzenie, na które mieszkańcy czekali kilkadziesiąt lat. Tego dnia odbyła się uroczysta konsekracja kościoła pod wezwaniem św. Jerzego Męczennika. Na długo oczekiwaną uroczystość przybyły rzesze wiernych. Wśród nich byli też budowniczowie i fundatorzy konsekrowanej świątyni.

Na uroczystą konsekrację kościoła, której przewodniczył biskup Aleksander Kaszkiewicz, przybyło 20 księży z kilku sąsiednich dekanatów, aby wraz z wiernymi radość się z nowopowstałej świątyni. Podczas liturgii biskup poświęcił i okadził ściany kościoła i ołtarz. Po symbolicznym poświęceniu wiernych i ścian kościoła biskup Kaszkiewicz dziękując Bogu za dar – kościół z kamienia, przypomniał zgromadzonym, że kościołem są przede wszystkim ludzie.

Przed wojną w miasteczku były kościół, cerkiew i synagoga, ale przetrwała cudem tylko cerkiewka. Kościół spotkał ten sam los, co większość zabudowań sakralnych na naszych terenach w czasach sowieckich. Z początku urządzono w nim dom kultury, później magazyny. Aż wreszcie w czasach «wojującego ateizmu» kazano zburzyć. W jego miejsce wybudowano szkołę.

Pod koniec ubiegłego wieku parafia otrzymała w centrum miasteczka plac pod budowę nowego kościoła. Ale brakowało finansowania. W pierwszej połowie 1997 roku założono Komitet Parafialny Budowy Kościoła i złoży-



Bp Aleksander Kaszkiewicz wśród wiernych podczas uroczystości w Bielicy

no apel o pomoc w budowie kościoła w Bielicy. «Mamy olbrzymi zapal i dążenie, aby nasze pokolenie odbudowało kościół, który byłby chlubą dla nas, a potomnym służył za wzór nieugiętej wiary, polskości i patriotyzmu. Nie możemy dopuścić, by nasze dzieci i przyszłe pokolenia utraciły wiarę ojców» można przeczytać w apelu.

Zdecydowano, że kościół powinien powstać o takich samych rozmiarach i w takim samym stylu architektonicznym, jak drewniany kościół, który kiedyś stał na miejscu teraźniejszej szkoły w Bielicy. 1 listopada tegoż roku został założony kamień węgielny pod budowę nowego kościoła. Ogromną pomoc już na początku przedsięwzięcia okazał

pochodzący z Bielicy Julian Stocki, któremu, niestety, nie dane było doczekać tej radosnej chwili. Po repatriacji w latach 50 ubiegłego wieku Julian Stocki zamieszkał w Olsztynie. To właśnie on sprojektował świątynię, przygotował niezbędną dokumentację, a nawet zorganizował zakup części materiałów budowlanych i witraży. Zresztą witraże są podpisane nazwiskami ofiarodawców. Większość pieniędzy na budowę kościoła zgromadzili parafianie. Niektórzy katolicy miasteczka, którzy mają w ręku fach budowlancy, wykonywali nieodpłatnie prace na budowie. Inni uczynnie im pomagali.

Parafianie pragnęli, aby kościół był Pomnikiem Dwutysięclecia Chrześci-

jaństwa i chcieli, by konsekracja odbyła się w Roku Jubileuszowym 2000, jednak brak środków przedłużał budowę i dopiero w tym roku, po trzynastu latach od rozpoczęcia, budowę ukończono.

W uroczystościach 14 sierpnia udział wzięło sporo wiernych, wielu członków ZPB łącznie z delegacją kierownictwa organizacji, ludzi było tak dużo, że kościół nie potrafił zmieścić wszystkich wiernych i bardzo liczna grupa musiała pozostać na zewnątrz. W imieniu parafii bielickiej chlebem i kwiatami bpa Aleksandra Kaszkiewicza przywitała prezes Mińskiego Oddziału ZPB Helena Marcukiewicz, urodzona właśnie w Bielicy.

Podczas uroczystej Mszy św. w intencji wszystkich, kto budował kościół, przepięknie śpiewał chór «Polonez» z Mińska (dyr. Janina Bryczkowska). W kazaniu bp Aleksander Kaszkiewicz mówił o wielkiej radości z bycia w nowym domu Pana. Zacytował list z przywitaniem do wiernych Bielicy biskupa Antoniego Dziemianki, który nigdy nie zapomniał o drogich kościółu sercu terenach i pomagał w powstaniu kościoła, będąc biskupem pomocniczym w diecezji grodzieńskiej.

W modlitwie podczas Mszy św. wierni łączyli się z pielgrzymami w Częstochowie, z młodzieżą w Madrycie, ze wszystkimi rodakami, którzy pomagali budować kościół. Zamiast śp. Juliana Stockiego, pełnomocnika Komitetu Budowy Kościoła na terenie Polski, przyjechał jego syn – Edward Stocki. Wręczono mu pamiątkowy medal, wydany przez urodzonego na tych terenach aktywnego uczestnika budowy, przedstawiciela Polaków Petersburga Mieczysława Żygale. Także samemu medal otrzymali biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz oraz ksiądz proboszcz Walenty Chwieduk. W ciągu kilkunastu lat trwania budowy kościoła zmieniło się kilku księży. Ksiądz Walenty Chwieduk, który ukończył budowę świątyni, objął parafię 3 lipca 2005 roku. Młody ksiądz cieszy się szacunkiem i sympatią wśród swoich parafian.

Po uroczystości odbył się wyjątkowy koncert dla mieszkańców Bielicy z udziałem chóru «Polonez», duetu «Wspólna Wędrówka», grupy artystycznej pod kierownictwem Walerego Szymczaka z Mińska oraz zespołu wokalnego z Rubieżewicz.

Wiktor Kozłowski

Gratulacje

Droga
DANUTO KĄPOWICZ!

W dniu urodzin: dużo miłości, bo ona jest najważniejsza, szczęścia – ono także jest ważne, prawdy, bo ona czyni wolnym, odpowiedzialności, bo ona pomaga nam się koncentrować, sprawia że jesteśmy uczciwi, utrzymuje nas na szlaku.

Koleżanki i koledzy z redakcji Głosu

Przewielebnemu
KS. JANOWI ROMAŃCZUKOWI

w dniu urodzin składamy najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia, długich lat życia, dobrych i czułych ludzi obok, cierpliwości i pięknych owoców w pracy duszpasterskiej. Niech Dobry Bóg błogosławi Księdzu, a Matka Boża ma w swej opiece.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej
ANŻELICE ORECHWO

z okazji urodzin optymizmu, wytrwałości, wiernych przyjaciół oraz wszelkiej pomysłowości w życiu prywatnym i zawodowym życzy Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej
TERESIE HOŁOWNI,

prezes Oddziału ZPB w Indurze, składamy serdeczne życzenia: zdrowia, radości, cierpliwości i siły, dobrych ludzi na drodze życia. Niech Matka Boska Ostrobramska weźmie Panią pod swą opiekę, a święta Patronka będzie z Panią na co dzień.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin
TERESIE ADAMOWICZ,

kierownik zespołu «Matczyna Piosenka» z Taniewic, przesyłamy moc najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, szczęścia, radości, miłości i ciepła rodzinnego, pomysłowości we wszystkich sprawach, pogody ducha, samych słonecznych dni w życiu, wiernych przyjaciół, wytrwałości, spełnienia wszystkich marzeń i samych w życiu przyjemnych wrażeń.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanowna
TERESE PIETROWA,

prezes Oddziału ZPB w Smorgoniach! Składamy moc najserdeczniejszych życzeń: sto lat w dobrym zdrowiu, słonecznych, zawsze szczęśliwych i radosnych dni, wszelkiej pomysłowości, zawsze życzliwych ludzi wokół siebie. Błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji jubileuszu 80-lecia urodzin
BRONISŁAWOWI BONDAREWICZOWI

najserdeczniejsze życzenia: dobrego zdrowia na długie lata, szczęścia, radości, optymizmu, pogodnych dni oraz opieki Matki Bożej.

składa Zarząd Oddziału ZPB w Iwieńcu oraz zespół «Kresowianka»

Z okazji urodzin Szanownej
HENRYCE STRZAŁKOWSKIEJ

życzymy długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia, spełnienia marzeń, pogody ducha, nadziei na lepszą przyszłość i ludzkiej życzliwości. Dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Zarząd Główny SZ ZPB, Towarzystwo Twórców Ludowych

Szanowny
HENRYKU SAJKOWSKI!

W dniu urodzin moc życzeń. Z drogi obranej nigdy nie zawracaj, zawsze kochaj, milcz i przebacжай, a gdy Cię boleść do płaczu wzbudzi, łzy miej dla siebie, uśmiech dla ludzi. Bądź jasnym promieniem dla tych, co szczęścia za mało mają... i niech spełnia się Twoje najskrytsze marzenia.

Koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie

OSTATNIE REFLEKSJE

Kołchozowa story

Mimo, że oficjalnie Białoruś jest krajem dostatku i dobrobytu, to raz poraz do opinii publicznej docierają fakty, które wyraźnie kolidują z tym wizerunkiem, kreowanym przez media państwowe.

W gazecie «Wieczernij Grodno» z dn. 29.06.2011 r. ukazał się artykuł «Cielęce tkliwości», w którym była opisana niewyobrażalna sytuacja: w niektórych kolchozach nadal zdycha bydło, zwłaszcza cielęta!

Przypomniało mi się, jak matka uczyła mnie poprawnego pisania zdań. Na przykład zdanie «Panowie! Bydło zdycha. Burmistrz ogłosić kazał» w wyniku źle rozstawionych znaków interpunkcyjnych może mieć zupełnie inny sens i brzmienie: «Panowie, bydło! Zdycha burmistrz. Ogłosić kazał».

A cóż to za burmistrz, u którego nadal zdycha bydło? Przypominam, że dzieje się to właśnie teraz, w XXI wieku! Dzieje się to w tak bardzo zachwalanych kolchozach, które miały być dobrodziejstwem dla ludzi, dla chłopów. No i dla bydła oczywiście też.

Kiedyś, za czasów opluwanych przez radziecką, a obecnie przez białoruską propagandę «polskich czasów», gospodarz, jak biblijny pasterz dbał o swoje zwierzęta, o swoją trzodę chlewną. Każde znał po imieniu, mógł pogłaskać, powiedzieć dobre słowo. A jakże: przecież krowa, a zwłaszcza koń, były żywicielami licznej rodziny. Grzbiet i boki krów oraz koni czyściło się zgrzeblem, głaskało. Trudno powiedzieć, kto był z tej czynności bardziej zadowolony – zwierzę czy gospodarz, radujący się, że ma dobry dobytek, dobry żywy inwentarz. Czy ktoś dzisiaj czyści boki kolchozowych krów i cieląt, porośnięte łajnem?...

Jeżeli padała krowa, a było to bardzo rzadko, była to dla rodziny wielka strata, by nie powiedzieć – tragedia. Dbano o zwierzęta: by miały ciepły chlew, pod dostatkiem siana, siewki, buraków, owsa, otrębi i wody. Buraki siekano, siewkę zaparzano... Wymagało to sporej



W propagandzie radzieckiej kolchoz był prawdziwym rajem na ziemi. W rzeczywistości sytuacja wyglądała zupełnie inaczej...

pracy. W Wigilię Bożego Narodzenia częstowano zwierzęta pokarmem ze stołu świątecznego, bo podobno tego wieczoru przemawiały ludzkim głosem. By w zimie nie zabrakło paszy, gospodarz zwykle miał wielki budynek gospodarczy, do którego mógł wjechać wozem pełnym siana, słomy lub snopów. Bardzo często budynek ten był większy i wyższy niż dom, w którym mieszkała rodzina.

Codzienna praca gospodarza i całej jego rodziny była żmudna i ciężka, ale przynosiła również dostatek i wiele radości. Żadne specjalne zakupy w delikatesach nie mogły się nawet równać z wyrobami domowej roboty. Pamiętam smaczne wędliny, «kopę jaj z cebulą», baranie żeberka w zupie, ciepłe mleko i własnej roboty masło. A chleb?! Tego smaku nie da się zapomnieć nigdy. Nie ma co nawet porównywać z tym dzisiejszym...

W 1939 r. na nasze ziemie wtargnęli «wyzwoliciele» ze Wschodu. Zaczęła się walka

z polskością, w tym również z gospodarzem, który w wielu miejscach był uosobieniem tej polskości.

Liczne rodziny wywożono w czterdziestostopniowe mrozy na Syberię. Ludzie byli zmuszani do natychmiastowego opuszczenia rodzinnych stron, pozostawiając cały dobytek rodziny ze łzami w oczach. Żal i rozpacz ogarniały serca wywożonych. Po kolejnym «wyzwoleniu» w 1944 r. przyszli «drużdy Sowietów» i zostali do dziś. Zaczęły się kolejne wywózki i walka z chłopstwem...

Właściwie po wojnie na naszych terenach zaczęło się masowe zapędzanie do kolchozów, na opornych nakładano wielkie podatki. Ci, co przyjechali tworzyć kolchozy, oraz ci co zostali przysłani, by tym kierować, nie mieli na celu stworzyć Polakom czy Białorusinom dostatniego i zamożnego życia. Mieli zupełnie inny cel. Ich celem było ciemnić, zubożyć ludzi, zniszczyć gospodarzy, doprowadzając do nędzy.

Praca za darmo w kolchozie nie mogła wyżywić rodziny. Dlatego dodatkowo pracowano na swoich działkach, które co raz to obcinano.

Kolchozy w wyniku nieumiejętnego zarządzania stawały się «milionerami» – miały milionowe długi. Karano za byle co, sądzono za worek zgniłych kartofli. Szło zastraszanie wiejskiego społeczeństwa.

Jak widać, dzisiaj walka władzy z narodem, chłopstwem została uwieczniona zwycięstwem władzy. Gospodarzowi złamano kręgosłup. Wieś umiera.

Taki sam los spotkał kolchozowe bydło. Stało w zimnych oborach, w głodzie i chłodzie. Na wiosnę nie wystarczało nie tylko siana, ale i słomy. Rozkrywano zgniłe, porośnięte mchem, pozieleniałe słomiane dachy chlewów i obór, by jakoś wyżywić zdychające z głodu bydło i doczekać wiosny.

Resztki, które jakoś dożywały wiosny, leżały obrosnięte łajnem, nie mogąc o własnych siłach wstać na nogi i samodzielnie wyjść w pole czy na łąkę. Nikt ich nie czyścił zgrzeblem i nie mówił im tklivych słów, no bo przecież to było państwowe, kolchozowe, czyli nieswoje, obce...

W mojej pamięci stoją obrazy nie tylko porozkrywanych chlewów oraz obór, ale i porozbierane ściany tychże obór. Jeszcze długo potem sterczały w niebo betonowe słupy obór, pomiędzy którymi wkładano bierwiona drewnianych ścian.

Obecnie w radiu i telewizji głośno o kolejnych rekordach i osiągnięciach białoruskich kolchozów, a tu nagle okazuje się, że bydło zdycha. A przecież na dworze mamy 2011 rok!

Kilka lat temu jechałem z Grodna przez Orle do Zdzieciola po nowym moście przez Niemen. Kilka kilometrów za Niemnem w niewielkiej zagrodzie koło fermy stało stłoczone młode bydło – cielęta – w jakimś gnoju i błocie po kostki. Smutno patrzyło na przejeżdżający samochód, jakby błagając o pomoc i ratunek...

Tadeusz MALEWICZ

Czcigodnemu
KS. JANOWI PUZYNIENIE

z okazji urodzin życzymy mocnego zdrowia, optymizmu, nadziei, dużo siły i wytrwałości oraz nieustannej opieki Matki Najświętszej.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej
ELŻBIECIE DOŁĘDZE-WRZOSEK

w dniu urodzin życzymy: dużo zdrowia, samych szczęśliwych i słonecznych dni, miłości, sukcesów zarówno w życiu osobistym jak i społecznym, uśmiechu, optymizmu, niegasnącej pogody ducha. Życzymy wszystkiego, co w życiu najpiękniejsze, najważniejsze oraz najlepsze.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu